

Ks. Krzysztof Grzesiak*

Archidiecezjalne Studium Organistowskie
Lublin

SPRAWA UNICKA NA KARTACH PAMIĘTNIKÓW KS. KAROLA DĘBIŃSKIEGO

THE UNIATE PROBLEM
IN THE DIARIES OF FR. KAROL DĘBIŃSKI

SUMMARY: The history of the Church in the Lublin region and southern Podlasie at the turn of the 19th and 20th centuries is marked by a significant and dramatic fate of the Uniate diocese of Chełm, the last one in the Russian Empire. In 1875, after many years of preparations, it was suppressed by the tsarist government. Its believers, along with the entire religious and economic infrastructure, were incorporated into Russian Orthodoxy. However, the adherents of the union to a large extent never accepted the change that had taken place. Remaining in resistance, they tried to participate in religious life in few Latin-rite churches, but they were monitored and severely punished by the authorities. Some areas were visited by Catholic clergy from neighboring countries who undertook illegal missionary work among the reluctant ex-Uniates. In the spring of 1905, when a new law on religious tolerance made it possible to officially abandon the Orthodox Church, roughly half of the former Uniates and their descendants took advantage of it. This was favored by the pastoral activity of Bishop Franciszek Jaczewski. The hierarch from Lublin made sure that those who declared themselves Catholics were registered as soon as possible, and undertook a dynamic visitation in the areas inhabited by people of different denominations.

* Ks. Krzysztof Grzesiak – dr hab. nauk teologicznych w zakresie teologii ekumenicznej; k.grzesiak@diecezja.lublin.pl.

— Ks. Krzysztof Grzesiak —

The diary of Fr. Karol Dębiński refers to the Uniate problem in relation to several important questions. As a young high school student in Siedlce, he witnessed brutal persecution of Uniates. Recalling those times, he presented the profiles of teachers who resisted Orthodoxy and those who succumbed to pressure and often became “apostles” of the new faith. From the time period of his first years of priesthood, he mentions priests who were repressed because of their pastoral activity among the Uniates, as well as the consequences of this state of affairs unfavorable to the activity of the Church. Particularly important is the author’s account of the visitation journey, undertaken by Bishop of Lublin in May 1905, which supplements one of his other publications. Fr. Dębiński also wrote, from the perspective of the parish priest of Janów Podlaski, about the further issues of former Uniates and priests, in conditions of relative freedom, but at the same time persistent reluctance on the part of the Russian state apparatus and the Orthodox clergy.

KEYWORDS: Diocese of Lublin, Diocese of Podlasie, Uniate Church, Decree on Tolerance Development, Bishop Franciszek Jaczewski, Fr. Karol Dębiński

Wprowadzenie

Jednym z wiodących, a z pewnością najbardziej dramatycznym wątkiem dziejów Kościoła katolickiego na Lubelszczyźnie i południowym Podlasiu były losy unitów (grekokatolików). Należy pamiętać, że w XIX i XX w. funkcjonowały tu dwie diecezje obrządku łacińskiego, lubelska oraz podlaska (zwana też janowską, a później siedlecką). Ta druga została przez carat wcielona – wraz ze swoimi strukturami – do diecezji lubelskiej. Ten stan rzeczy trwał w latach 1867–1918. Od zarania dziejów wschodnie połączenie obu tych jednostek kościelnych zamieszkiwała ludność mieszana pod względem etnicznymi i obrządkowym. Polacy (zwani także przez swoich ruskich sąsiadów Lachami lub Mazurami), będący katolikami obrządku łacińskiego, sąsiedowali z Rusinami (od końca XIX stulecia nazywanymi coraz częściej Ukraińcami), któ-

rzy wyznawali chrześcijaństwo tradycji greckiej. W 1596 r. miała miejsce unia brzeska, którą z czasem przyjęli niemal wszyscy mieszkańcy omawianych obszarów należący do obrządku wschodniego¹. Cały ten teren należał w XIX w. do unickiej diecezji chełmskiej. W 1875 r., po dziesięcioletnim przygotowaniu, rząd zaborczy dokonał jej ostatecznej likwidacji. Wraz z całą infrastrukturą terenową i społecznością wiernych, w liczbie ok. 260 tys., została ona włączona do rosyjskiego Kościoła prawosławnego. Ogół unitów już w okresie wcześniejszym zdecydowanie przeciwstawiał się wprowadzanym zmianom liturgicznym, mającym na celu całkowite upodobnienie do prawosławia. Kulminacją tragicznych wydarzeń był początek 1874 r., kiedy to wiele parafii, szczególnie w części podlaskiej, zostało poddanych okrutnym represjom.

Gdy w 1858 r. przychodził na świat ks. Karol Dębiński, na czele diecezji chełmskiej stał, jako administrator wybrany przez kapitułę w 1851 r., biskup pomocniczy Jan Teraszkiewicz. 16 marca 1863 r. został on prekonizowany w Rzymie na ordynariusza, jednak nie doczekał tej nominacji, zmarł bowiem dwa tygodnie wcześniej. Przez kolejne cztery miesiące diecezją kierował administrator ks. Stefan Szokalski, a następnie bp Jan Kaliński, który do końca swojego życia pozostał nominatem. Po trzyipółrocznych rządach wypełnionych zmaganiem z administracją państwową został we wrześniu 1866 r. deportowany w głąb Rosji, gdzie wkrótce zmarł. Zastąpił goznaczony przez rząd pseudoadministrator ks. Józef Wójcicki, zwolennik prawosławia. Z kolei w latach 1868–1871 na chełmskiej stolicy biskupiej zasiadał bp Michał Kuziemski, Galicjanin, który niezdarne ławiował między wiernością Stolicy Apostolskiej a oczekiwaniami Petersburga, po czym zrzekł się urzędu i uszedł do Galicji. Na jego miejsce nastąpił z woli rządu, a bez aprobaty papieża, inny duchowny galicyjski, ks. Marceł Popiel. Duchowny ten podjął bezpośrednie działania w kierunku przy-

¹ Dzieje chrześcijaństwa wschodniego na terenie eparchii chełmskiej są tematem następujących opracowań: A. Gil, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 roku*, Lublin-Chełm 1999; tenże, *Chełmska diecezja unicka 1596–1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005; H. Dylągowa, *Dzieje Unii Brzeskiej (1596–1918)*, Warszawa-Olsztyn 1996; publikacje te zawierają obszerny wykaz źródeł archiwalnych oraz bogatą bibliografię przedmiotu.

~ Ks. Krzysztof Grzesiak ~

łączenia eparchii chełmskiej do rosyjskiego prawosławia, co – jak wiadomo – nastąpiło ostatecznie w 1875 r.²

Ksiądz Dębiński pochodził z zachodniej części diecezji podlaskiej, zamieszkaney wyłącznie przez katolików obrządku łacińskiego, oddalonych o ok. 70 km od granicy najdalszego zasięgu osadnictwa ruskiego. Nic więc dziwnego, że tematyka unicka pojawia się na kartach jego pamiętników dopiero wtedy, gdy jako kilkunastoletni młodzieniec przeniósł się do Siedlec.

Czasy gimnazjalne ks. Karola Dębińskiego – likwidacja unii

Tragiczne dla unickiej diecezji chełmskiej lata 1874 i 1875 przypadły na okres edukacji młodego Karola w siedleckim gimnazjum państwowym. Siedlce, siedziba gubernatora, leżały w kilkunastokilometrowej odległości od miejscowości z udziałem ludności unickiej. Ks. Dębiński wzmiankował w telegraficznym skrócie o dramacie „dobrowolnego” zjednoczenia unitów z prawosławiem rosyjskim: „Ludność niszczone materialnie, ograbiając ją ze wszystkiego przez karne postoje wojska we wsiach i kontrybucje, zapełniano nią więzienia bialskie i siedleckie, niemiłosiernie katowano, a nawet od czasu do czasu pozwalano sobie do niej strzelać, jak np. w Pratulinie, Dratowie i indziej”³. Nasz gimnazjalista był naocznym świadkiem moskiewskiego barbarzyństwa, gdy widział rzesze skatowanych unitów, stojących na piętnastostopniowym mrozie przed siedlecką siedzibą naczelnika straży ziemskiej.

² Na temat ostatnich lat unickiej diecezji chełmskiej oraz jej likwidacji pisali bezpośrednio świadkowie tych wydarzeń: J. Pruszkowski, *Martyrologium, czyli męczeństwo Unii Świętej na Podlasiu*, cz. 1–2, Woodbridge 1983 (reprint); J. Bojarski, *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim, czyli ostatnie chwile unii w diecezji chełmskiej*, Lwów 1885; E. Bańkowski, *Ruś Chełmska od czasu rozbioru Polski*, Lwów 1887.

³ *Z przeżytych chwil... Pamiętniki ks. Karola Dębińskiego z lat 1867–1915*, oprac. J.R. Marczewski, Lublin 2021, s. 40.

W kolejnych latach nie ustawało prześladowanie wyznawców unicestwionej unii trwających w oporze przeciw prawosławiu. W dalszej części pamiętnika, relacjonując wydarzenia z 1905 r., autor wzmiankował o ich rozpaczliwym położeniu, zwłaszcza na Podlasiu. O ile dla opornych w części lubelskiej, sąsiadującej z Galicją, istniała pewna możliwość przekroczenia granicy i skorzystania z posług tamtejszego duchowieństwa, o tyle w połaci podlaskiej – gdzie o wiele większy odsetek wyznawców unii nie pogodził się z zaistniałą zmianą – możliwość kontaktu z księżmi łacińskimi była znikoma. Likwidacja wielu parafii oraz surowe prawo, zakazujące kapłanom w zasadzie jakiegokolwiek kontaktu z uznanymi urzędowo za prawosławnych, szły w parze z postawą wiernych łacinników, którzy – w obawie przez karnym zamknięciem nielicznych swoich świątyń – niekiedy wręcz odpędzali unitów, szukających w nich jeśli nie posług, to przynajmniej pociechy. Wielkim dramatem osobistym wielu opornych była niemożność zawarcia legalnego małżeństwa poza cerkwią prawosławną. Część z nich przedostawała się do Galicji, jeszcze inni uzyskiwali potajemnie wytworzone tam metryki, jednak w oczach władz rosyjskich były one nieważne, a nawet stanowiły pretekst do represjonowania owych tzw. małżeństw krakowskich. W dalszej kolejności dochodziło do przypadków bigamii oraz perturbacji na tle legalności potomstwa⁴.

Ksiądz Dębiński zaledwie wspominał o tzw. zakwestionowanych. Były to osoby należące do obrządku łacińskiego, ale mające wśród swoich przodków unitów lub przypadkowo ochrzczone w cerkwi bądź korzystające na co dzień z posług kapłanów obrządku greckiego. Trzeba wiedzieć, że takie sytuacje na naszym terenie nie należały do rzadkości. W latach 80. XIX w. duchowni prawosławni – ze różnicowaną gorliwością – wyszukiwali takich ludzi i wbrew ich woli zaliczali do swoich wiernych. Tego rodzaju sygnały nadchodziły niemal ze wszystkich stron wschodniej Lubelszczyzny i Podlasia. Zakwestionowani mieli teoretyczne prawo do odwołania, powołano nawet mieszane katolicko-prawosławne komisje weryfikacyjne, jednak sprzyjające prawosławiu kryteria oceny tych spraw powodowały, że niewiele z nich kończyło się werdyktem po

⁴ Tamże, s. 267.

~ Ks. Krzysztof Grzesiak ~

myśli zainteresowanych. W opinii księży katolickich działalność owych komisji była fikcją, obliczoną na nadanie machinacjom popów pozoru legalności⁵.

Represje nie ominęły także unickich uczniów siedleckiego gimnazjum. Jak wspominał ks. Dębiński, najpierw poddawano ich napominaniu przez duchownego Aleksandra Czamowa, nauczyciela religii prawosławnej. Jako że było ono niemal zawsze bezowocne, sprawę przejmował nauczyciel języka polskiego i niemieckiego w gimnazjum, niejaki Iwan Swirniuk, niecofający się przed żadnymi środkami: od pochlebstw, obietnic stypendium czy nagród, przez fałszywe zapewnianie, że rodzice ucznia już przyjęli prawosławie, do brutalnego grożenia karą chłosty i usunięciem ze szkoły. W obliczu nacisków zdarzało się, że ten czy ów uczeń ulegał, większość jednak opuszczała gimnazjum, cierpiąc wraz ze swoimi rodzinami dalsze prześladowania ze strony policji i popów⁶.

Uczniowie gimnazjum należący do obrządku łacińskiego uczęszczali w niedziele i święta na nabożeństwa do kościoła. Natomiast w tzw. dni galowe (święta prawosławne oraz dni urodzin i imienin członków rodziny panującej) początkowo prowadzono ich do kaplicy unickiej, urządzonej w gmachu gimnazjalnym. Po likwidacji unii łacinników próbowano zmuszać do uczestniczenia w modłach odprawianych w nowo wzniesionej cerkwi prawosławnej w Siedlcach. Przeciw temu zdecydowanie zaprotestował prefekt, ks. Stefan Rękawek. Ks. Dębiński pisał: „i my w drodze do cerkwi uciekałiśmy, iż zaledwie kilkunastu z nas udało się tam doprowadzić”⁷. Ostatecznie łacinnikom kazano obchodzić dni galowe przez udział w nabożeństwie w kościele. Ks. Dębiński dodał, że podczas tych modlitw nawet najbardziej pobożni i najspokojniejsi nie zachowywali się w kościele „jak należy i uważali sobie to za czyn patriotyczny”⁸.

⁵ K. Grzesiak, *Problem unicki w działalności biskupa Franciszka Jaczewskiego*, w: *Biskup Franciszek Jaczewski (1832–1914). Studia biograficzne z okazji 100. rocznicy śmierci*, red. J.R. Marczewski, Lublin 2014, s. 165–131.

⁶ *Z przeżytych chwil*, s. 45–46, 116.

⁷ Tamże, s. 40.

⁸ Tamże.

Do obrządku greckiego należeli także niektórzy nauczyciele. Ks. Dębiński słabo znał pedagogów o nazwiskach Domański i Trusiewicz, którzy umarli jeszcze jako unicy. Z kolei nauczyciele Siemionowicz, Baczyński i Malinowski przyjęli prawosławie. Byli to dobrzy wykładowcy, nie cieszyli się jednak sympatią podopiecznych z powodu zgrzytliwości, która – zdaniem autora – była spowodowana wyrzutami sumienia na tle odstępstwa od wiary katolickiej⁹. Do grupy odstępców od unii należał wspomniany już Iwan Swirniuk. Był on oceniany przez uczniów zdecydowanie negatywnie, bodaj najgorzej z całej kadry, tak z merytorycznego, jak z moralnego punktu widzenia. Należał on do licznej grupy kapłanów i kleryków grekokatolickich z Galicji, sprowadzanych od połowy lat 60. XIX w. do diecezji chełmskiej przez władze rosyjskie. Cechowało ich zdecydowane promoskiewskie i proprawosławne nastawienie, toteż – w zamyśle rządu – nadawali się do realizacji zaprogramowanych zmian liturgicznych i innych, których ostatnim etapem miało być *wossojedinienie* z Cerkwią rosyjską. Tak się zresztą stało¹⁰.

Iwan Swirniuk był zbiegiem z nieznanego klasztoru bazylińskiego w Galicji. Po przybyciu do Rosji ożenił się i przyjął prawosławie. W gimnazjum siedleckim pojawił się, gdy autor pamiętników był w trzeciej klasie. Mimo rażących braków w zakresie znajomości polszczyzny, zarówno w mowie, jak i w piśmie, powierzono mu stanowisko nauczyciela tegoż języka. Równie fatalny był jego sposób posługiwania się językiem rosyjskim, narażający go na śmieszność w oczach młodzieży i nauczycieli, rdzennych Rosjan. Uczniowie, jak mogli, utrudniali mu prowadzenie zajęć, czyniąc hałas, z czym niefortunny „polonista” nie mógł sobie poradzić. Wiedzano o nim i to, że jego żona, będąc „udoskonaloną edycją Ksantypy”, bijała Iwana Iwanowicza na przykład za spóźnienie się na obiad, co też co najmniej raz udało się uczniom skutecznie. Gardzono nim nie tylko za odstępstwo, ale także z powodu lizusostwa, szpiegostwa, donosicielstwa i w ogóle lichej kondycji moralnej. Jak wspominał autor, w pewnym momencie został nawet pobity przez uczniów,

⁹ Tamże, s. 55.

¹⁰ W. Kołbuk, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835–1875*, Lublin 1992, s. 97–110.

~ Ks. Krzysztof Grzesiak ~

która to sprawa nie ujrzała jednak światła dziennego. Od tego czasu był nieco ostrożniejszy w swojej niewczesnej gorliwości¹¹.

Ksiądz Dębiński pisał też o innych nauczycielach, odstępach od unii. Niejaki Sinajskij, pochodzenia miejscowego, niedoszły duchowny, został scharakteryzowany jako człowiek dobry, chociaż niemający najmniejszego pojęcia o przedmiocie, który wykładał – arytmetyce. Tak samo nasz autor oceniał kompetencje Józefa Smigielskiego, któremu powierzono prowadzenie zajęć z łaciny. Inny łacinnik, niewiele lepszy od poprzedniego, Iłarion Sierojczkowskij, świeżo nawrócony z unii wychowanek seminarium duchownego, topił zgryzoty sumienia w nieustannych libacjach alkoholowych, co kosztowało go utratę życia. Kolejny filolog klasyczny (nauczyciel łaciny i greki), Józef Szymański, syn księdza unickiego, sam wprawdzie został prawosławnym, ale nie przejawiał żadnych tendencji antypolskich czy antykatolickich, tolerował zakazane gimnazjalistom używanie języka polskiego, a nawet sam używał go w prywatnej z nimi rozmowie. Za najwybitniejszego nauczyciela języków klasycznych, a jednocześnie za człowieka szlachetnego młody Dębiński uznawał Antoniego Horoszewicza, który nie zgodził się na przyjęcie prawosławia. Usunięty z posady w gimnazjum został urzędnikiem skarbowym. Wkrótce zmarł, przyjąwszy sekretnie ostatnie sakramenty z rąk kapłana katolickiego. Pochowany w obrządku prawosławnym, ale na katolickim cmentarzu obok swojej żony, z domu Wrońskiej, którą uprzednio – także potajemnie – zaślubił. Jego następcą został były unita Antoni Sierociński, nielubiany z powodu nierówności usposobienia i złośliwości, a także wygórowanych wymagań. Wszystko to – jak mniemał autor – brało się z konfliktu rodzinnego: jego matka i siostra pozostały wierne unii, zaś w 1905 r. oficjalnie zadeklarowały się jako katoliczki. Podobno on sam przed śmiercią powrócił do katolicyzmu¹².

¹¹ *Z przeżytych chwil*, s. 56–58.

¹² Tamże, s. 58–62.

Lata ucisku i oporu

Będąc alumnem lubelskiego seminarium duchownego, Dębiński zetknął się po raz pierwszy z kapłanami, w których koleje życia i posługi wpisała się sprawa unicka. Opisując, zresztą – co u naszego autora niezbyt częste – w bardzo pozytywnych barwach, osobę ks. Edwarda Wojewódzkiego, spowiednika seminaryjnego, nadmienił, że był on usunięty z wikariatu w Kodniu wraz z proboszczem, infułatem Tytusem Zegartem. Stało się to w związku z likwidacją kodeńskiej parafii katolickiej i zaborem świątyni na cerkiew prawosławną. Skądinąd wiadomo, że powodem restrykcji wobec obu duchownych i kościoła w Kodniu był ich moralny wpływ na prześladowanych wyznawców unii¹³.

Jednym z najwyższej ocenianych profesorów seminaryjnych był ks. Andrzej Leszczyński. Wykładał filozofię, katechetykę oraz śpiew, w którym przejawiał szczególne zdolności. Po pewnym czasie trafił na probostwo do Ostrowa Lubelskiego, gdzie naraził się rządowi, udzielając posług unitom. Emigrował do Galicji, aby uratować się przed wywózką do Rosji. Gdy po wielu latach powrócił, mianowano go proboszczem nowo erygowanej parafii Ruda Huta (początkowo w diecezji podlaskiej, w 1925 r. dołączonej do lubelskiej). Tam też zmarł 23 grudnia 1928 r.¹⁴

Biskupów obowiązywał zakaz odwiedzania nie tylko parafii z udziałem ludności unickiej, ale i tych, które były zamieszkałe przez łacinników, lecz graniczyły z placówkami ze społecznością mieszaną. Do takich należała parafia siedlecka. W 1883 r. gubernator lubelski i generał-gubernator warszawski zażądali od bpa Kazimie-

¹³ Tamże, s. 75; J. Pruszkowski, *Martyrologium*, cz. 1, s. 21–23; są tu wymienieni także inni duszpasterze, których dotknęły represje. Jeden z prześladowanych, ks. Antoni Pajdowski, jest autorem pamiętnika, w którym zamieścił szczegóły swojej trudnej pracy jako proboszcza parafii Wisznice, zakończonej zesłaniem do Astrachania; *Wspomnienia księdza kanonika Antoniego Pajdowskiego z Urzędowa z działalności wśród unitów na Podlasiu w latach od sierpnia 1894 do 9 sierpnia 1898 roku*, „Głos Ziemi Urzędowskiej”, (2012), s. 50–78.

¹⁴ *Z przeżytych chwil*, s. 77–78; K. Grzesiak, *Diecezja lubelska wobec Kościoła narodowego w okresie międzywojennym*, Lublin 2019, s. 157.

— Ks. Krzysztof Grzesiak —

rza Wnorowskiego, aby zaniechał zaplanowanej przezeń podróży do Siedlec. Biskup, odpowiedział, iż nic go nie powstrzyma, wybrał się w drogę. Towarzyszył mu, jako kleryk na wakacjach, nasz autor. Tymczasem w Łukowie po obiedzie lubelski hierarcha oświadczył, że do Siedlec uda się sam alumn Dębiński: „Na dworcu kolejowym w Siedlcach zastałem tysiące ludu i mnóstwo szlachty oczekujących biskupa, którego Siedlce od lat nie widziały. Proszę sobie wyobrazić niezadowolenie wszystkich, gdy im oświadczył, że i teraz biskupa nie zobaczą. Uciekłem z Siedlec pierwszym pociągiem, aż się za mną kurzyło”¹⁵. Zdaniem ks. Dębińskiego takie sytuacje powtarzały się dość często. Mówił o nich w kontekście krytyki pewnych wymiarów posługi pasterskiej bpa Wnorowskiego, nie odmawiając mu jednak dobroci serca i świętobliwości życia.

Do duszpasterzy wywierających przemożny wpływ na postawę unitów należał ks. Adolf Pleszczyński, proboszcz parafii Międzyrzec, uważany przez ks. Dębińskiego za jednego z najlepszych kapłanów w diecezji. Wraz z wikariuszem, ks. Janem Galińskim, osobistym przyjacielem ks. Dębińskiego, nie wahał się udzielać posług duszpasterskich prześladowanym mimo ciągłego szpiegowania czy wręcz prowokacji ze strony aparatu państwowego. Wymagało to niemałego sprytu oraz solidarnego wsparcia ze strony parafian, a nawet niektórych funkcjonariuszy policji. Wprawdzie obaj księża zostali po pewnym czasie usunięci z Międzyrzecza, jednak ich działalność wydała owoce na tyle trwałe, że w 1905 r. tamtejsi unicy gremialnie opowiedzieli się za katolicyzmem. Plebania międzyrzeczka była ulubionym miejscem wakacyjnego wypoczynku naszego autora w latach jego studiów petersburskich. Tam też, już jako kapłan, we wrześniu 1884 r. spróbował swoich sił na tym ryzykownym polu. Podczas pierwszych niesporów odpustowego święta Narodzenia NMP młody neoprezbiter usiadł do konfesjonału, licznie obleganego przez opornych unitów. Przyglądali się mu strażnicy, gotowi do natychmiastowej interwencji, gdyby kapłan złamał surowy zakaz rządu. Odpowiednio pouczony przez pewnego człowieka, ks. Dębiński nakazał unitom odejść, sam zaś ostentacyjnie wyszedł do zakrystii. Zmyliwszy w ten sposób strażników, spowiadał uni-

¹⁵ *Z przeżytych chwil*, s. 98.

tów pojedynczo w zakrystii do późnego wieczoru, zaś o świcie udzielił im komunii św. Relacjonując te wydarzenia, ks. Dębiński nieściśle podał, że parafia międzyrzecka była „przeważnie unicka”. W rzeczywistości zamieszkiwała ją co najmniej tak samo licznie ludność rdzennie polska, obrządku łacińskiego – znaczna część międzyrzeckich mieszczan oraz zasiedlający kilkanaście okolicznych wsi bojarzy międzyrzeczy¹⁶.

Po powrocie z Petersburga ks. Dębiński miał w 1885 r. zostać wikariuszem w Zamościu na miejsce ks. Zdzisława Łuczyckiego, który także udzielał się unitom, a zagrożony deportacją w głąb Rosji zbiegł do Ameryki. Dopiero po kilku miesiącach, w listopadzie, warszawski generał-gubernator załatwił odmownie sprawę zatwierdzenia nominacji ks. Dębińskiego, orzekając, że w Zamościu jest dużo kapłanów katolickich, a i ci mają wiele czasu, skoro wtrącają się w sprawy prawosławia¹⁷.

W listopadzie 1885 r. został aresztowany i zesłany do guberni archangielskiej, a potem do tobolskiej ks. Wincenty Przesmycki, wikariusz katedry lubelskiej. Było to rezultatem przebiegłego śledztwa przedsięwziętego przez Mirosława Dobrianskiego – nadzwyczajnego pełnomocnika generał-gubernatora warszawskiego do spraw unickich. Wykazało ono, że wikariusz świadczył opornym pomoc duchową. Już w lipcu tego roku mieszkanie wikariusza zrewidowano, on zaś pozostawał w areszcie domowym. Świadkiem tych wydarzeń był rezydujący czasowo na plebanii katedralnej ks. Dębiński¹⁸. Represje dotknęły także pozostających w Lublinie siedmiu dominikanów, których 31 stycznia 1886 r. wywieziono z miasta. Także i oni oddawali się ryzykownej pracy dla stawiających opór narzucanemu prawosławiu. W ten sposób przestał istnieć ostatni klasztor na terenie diecezji lubelskiej. Pamiętnik zawiera szczegółowy opis rozruchów, które towarzyszyły wysiedleniu zakonników¹⁹.

Początek posługi kapłańskiej ks. Dębińskiego przypadła na okres zaostrej dyskryminacji duchowieństwa katolickiego. Praktycznie

¹⁶ Tamże, s. 111–112; A. Pleszczyński, *Bojarzy międzyrzeczy. Studium etnograficzne*, Warszawa 1892, s. 3–15.

¹⁷ *Z przeżytych chwil*, s. 115–119.

¹⁸ Tamże, s. 116, 118–119.

¹⁹ Tamże, s. 120–127.

~ Ks. Krzysztof Grzesiak ~

każdy kapłan znajdował się pod ścisłą kontrolą policyjną. Jakakolwiek nominacja na stanowisko kościelne musiała być zatwierdzona przez władze. Kapłan nie mógł – bez niełatwego do uzyskania zezwolenia – opuścić terenu parafii, a tym bardziej udzielać poza nią posług. Kazania zostały poddane inwigilacji, sprawowanej często przez niekompetentnych „muzyków”, a wszystko to, co jawiło im się jako „niebłagonadiożnoje”, było dotkliwie karane finansowo. Praca duszpasterska, a także kontakty osobiste księży zostały ograniczone do absolutnego minimum. Władze krępowały swobodę biskupa w obsadzaniu urzędów kościelnych, a nawet w reagowaniu na rozmaite nadużycia duchownych, niejednokrotnie stając po stronie tych, których zwierzchność diecezjalna chciała upomnieć, a którzy mieli opinię prawomyślnych wobec caratu. Wszystkie te restrykcje były, w opinii autora pamiętników, konsekwencją sprawy unickiej, chociaż – jak sam zaznaczał – obowiązywały także na terenach zamieszkałych wyłącznie przez ludność polską, obrządku łacińskiego²⁰.

Jednocześnie nasilało się prześladowanie pracującego „na Rusi” duchowieństwa. Na przestrzeni lat 1875–1905 carat dokonał kasaty szeregu łacińskich placówek duszpasterskich: w Wirowie (powiat sokołowski), Opolu (powiat włodawski), Ostrówkach, Wohyniu (powiat radzyński), Bordziłówce, Pratulinie (powiat konstanyński), Terespolu, Sławatyczach, Rossoszy, Łomazach, Malowej Górze, Huszczy, Kodniu, Łosicach, Horbowie, Piszczacu (dekanat bialski), Świerzach (dekanat chełmski), Bończy (dekanat krasnostawski), Komarowie, Chodywańcach (dekanat tomaszowski), czym poważnie utrudniono działalność duszpasterską nawet wśród rdzennych łacinników. Niemal każdy kapłan z tamtych terenów doświadczył jakiejś formy represji za posługiwanie unitom, a nawet za samo tylko podejrzenie. Ks. Dębiński relacjonował: „Karano wszystkich i za wszystko: za chrzest dzieci zrodzonych z małżeństw unickich i mieszanych, za dawanie ślubów młodzieży unickiej lub zakwestionowanej, za spowiadanie unitów, za ich grzebanie lub zostawienie unitom albo małżeństwom mieszanym opłatków na Boże Narodzenie, za poświęcenie unitom ciasta i mięsiwa na

²⁰ Tamże, s. 150–155.

Wielkanoc itd. Kary zaś były rozmaite, ale zawsze surowe: pozbawiano probostw – z prawem lub bez prawa zajęcia innych w okolicach czystych, degradowano na wikariaty – z prawem lub bez prawa wysługi, wysyłano w głąb Rosji na czas krótszy lub dłuższy, wreszcie, i to była kara najłagodniejsza, skazywano na grzywny od 50 do 500 rubli. Nieraz tułało się na lubelskim bruku naraz po kilku wygnańców z unii. Takim nawet Mszy św. odprawiać nie było wolno²¹. W 1887 r. nasz autor podzielił się mieszkaniem z ks. Janem Paskiem, usuniętym „za sprawy unickie” przez rząd z probostwa w Janowie Podlaskim. W sekrecie przed wszystkimi o godzinie 3.00 rano obaj księża przygotowywali prowizoryczny ołtarz, przy którym ks. Pasek odprawiał Mszę św., zaś gospodarz pełnił zadania ministranta²². Nieco dalej znajdujemy informację o księżach Władysławie Opalskim z Kumowa oraz Władysławie Szymońskim z Chełma²³.

Pisząc o posłudze kapłanów wśród opornych, ks. Dębiński mimochodem wzmiankował o o. Apoloniuszu Kraupie, jezuitcie z Galicji, który był potajnym misjonarzem wśród unitów m.in. w powiecie krasnostawskim, gdzie też został schwytany i dostarczony w kajdanach do Lublina. Było to w 1904 r. Wypada nadmienić, że tego rodzaju przedsięwzięcia odnotowano już w latach 70. XIX w. Do niebezpiecznej pracy misyjnej stanęli wówczas kapłani, głównie zakonnicy z zaboru austriackiego, w mniejszym zaś stopniu pruskiego²⁴. Także wśród miejscowego kleru nie brakowało odważnych, łączących gorliwość duszpasterską z niemalą brawurą i pomysłowością. Do takich należał przykładowo ks. Antoni Kotyłło, który pozostawił po sobie interesujący pamiętnik, wydany w latach 30. XX w., jeszcze za życia autora²⁵.

²¹ Tamże, s. 155–156.

²² Tamże, s. 156.

²³ Tamże, s. 231.

²⁴ K. Maksymiuk, *Opieka duchowieństwa katolickiego nad unitami podlaskimi w latach 1875–1905*, w: *Martyrologia Unitów Podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych*. *Unicy Podlascy*, t. I, red. J. Skowronek, U. Maksymiuk, Siedlce 1996, s. 155–192; E. Wilkowski, *Unicy na ziemi chełmskiej w latach 1875–1905. Wybrane zagadnienia*, „Rocznik Chełmski”, 4 (1998), s. 34–46.

²⁵ A. Kotyłło, *Moje wspomnienia*, Lublin 1934, s. 7–45.

~ Ks. Krzysztof Grzesiak ~

Ksiądz Dębiński zwracał uwagę, że zaostrzenie polityki rządu wobec duchownych posługujących unitom nastąpiło w 1883 r. Ujrzały wtedy światło dzienne liczne okólniki i rozporządzenia, które w krótkim czasie pozwoliły władzom na wyplenienie z terenów unickich najdzielniejszych kapłanów. Na ich miejsce posyłało księży jeszcze nierepresjonowanych, ale i ci po pewnym czasie byli usuwani. Będąc we Włostowicach, nasz autor stwierdził, że ok. 1906 r. liczni proboszczowie i wikariusze w dekanacie puławskim (z ludnością czysto polską) uprzednio pracowali „na Rusi”, skąd zostali wyrzuceni. Tam, z kolei, wytworzyła się niefortunna sytuacja, bowiem na posady proboszczowskie musiano delegować kapłanów młodych, niedoświadczonych, „pierwszych lepszych”. Atakowani przez popów i czynowników za rzeczywiste i rzekome posługiwanie unitom podejmowali różne środki obrony. Do dość powszechnych, chociaż niezbyt aprobowanych przez ks. Dębińskiego, metod należało wchodzenie ze środowiskami prawosławnymi w relacje towarzyskie oraz przekupstwo. Były to, jak łatwo się domyślić, dość kosztowne metody, które – koniec końców – obciążały materialnie nieszczęśliwych unitów, a u części kapłanów wyrobiły brzydki nawyk zdzierstwa. Autor zaznaczał, że takich zdemoralizowanych było niewielu, ale wyrządzili oni religii katolickiej niepowetowane szkody, gorsząc innowierców i pchając katolików obu obrządków w ramiona prawosławia. Patologia ta rozszerzała się, albowiem duchowni prawosławni i cała biurokracja urzędnicza natychmiast zwietrzyły okazję do dobrego interesu. Z największą odrazą ks. Dębiński odnosił się do postawy lubelskiego konsystorza, który miał nie tylko tolerować, ale wręcz akceptować narastające łapówkarstwo. W tym kontekście autor bardzo negatywnie oceniał postawę surogata, ks. Władysława Koglarskiego, a także regensa konsystorskiego, ks. Ludwika Kwieka. W dużo lepszym świetle postrzegał bpa Franciszka Jaczewskiego, chociaż i jemu zarzucał zbyt uleganie wszechwładnemu ks. Koglarskiemu²⁶.

W dalszej części pamiętnika autor podał kilka przykładów takiego nieszczęśliwego uwikłania kapłanów. Jednym z nich był ks. Feliks Majewski, w 1905 r. proboszcz w Krasnymstawie. Miejscowy

²⁶ *Z przeżytych chwil*, s. 156–160, 222.

naczelnik powiatu, niejaki Mojsiej Osipowicz Uszerenko, neofita z judaizmu, wszczął przeciw niemu śledztwo w sprawie grzebania opornych na krasnostawskim cmentarzu. W celu uniknięcia reperkusji ks. Majewski wszedł w konfidencję z naczelnikiem i stał się bezwolnym narzędziem jego intryg. To z kolei wzbudziło niechęć do proboszcza ze strony parafian. Konflikt osiągnął punkt krytyczny podczas wizytacji biskupiej w maju 1905 r. Bp Jaczewski, zapoznawszy się ze skargami na proboszcza, podjął decyzję o jego translokacji. Ks. Dębiński z niesmakiem stwierdzał, że pasterz jednak zmienił zdanie, zaś ks. Majewski nie tylko nie został ukarany, ale wkrótce otrzymał prestiżowe probostwo w Łukowie oraz kanonię zamojską. W opinii autora stało się tak, ponieważ był on ulubieńcem ks. Kogłarskiego²⁷.

Nadmierną zażyłość z zaborcą autor zarzucał także innym proboszczom. Ks. Jan Włodzyński z Łukowej miał nawet sam wyszukiwać wśród swoich parafian osoby, które nie powinny należeć do obrządku łacińskiego, a następnie dziesiątki takich rodzin oddać prawosławiu. W niewiele lepszym świetle prezentował osobę ks. Antoniego Gryczyńskiego z Krasnobrodu, który w 1893 r. został skazany na karny pobyt w klasztorze w Mariampolu. Po powrocie władze niespodziewanie zatwierdziły go na dawne probostwo, on zaś stał się jednym w najgorliwszych „rządowców”, grając w karty i pijąc z „naczalstwem” i popami. „W okolicy, choć księża zasłużyli na naganę za zbytne uleganie naczalstwu i bratanie się przy kieliszku z popami, to przynajmniej odnowili kościoły, a czasem nawet pobudowali nowe albo niejedną rodzinę od prawosławia uratowali. Ks. Gryczyński swój kościół do ruiny doprowadził, o tym zaś, żeby coś dobrego dla unii uczynił, nie słyhać” – pisał ks. Dębiński²⁸. Podobnej krytyce poddał także dziekana tomaszowskiego, ks. Ludwika Szumiątę, skompromitowanego m.in. gorszącymi machinacjami przy pogrzebie prześladowanej przez Rosjan młodej tercjarki, Anny Denisówny, a także pobieraniem opłat od unitów przy wpisywaniu ich do ksiąg nawróconych. Wszyscy ci kapłani byli oskarżani przez swoich parafian przed biskupem, ten

²⁷ Tamże, s. 232–233.

²⁸ Tamże, s. 248–250.

— Ks. Krzysztof Grzesiak —

jednak ostatecznie nie wyciągnął wobec nich proporcjonalnych do winy konsekwencji²⁹.

Ukaz tolerancyjny i jego następstwa

W początkach maja 1905 r. umierał na tyfus proboszcz parafii Żyrzyn, ks. Michał Pogonowski, kolega kursowy ks. Dębińskiego. Był on niegdyś proboszczem i dziekanem włodawskim, znanym z podtrzymywania na duchu unitów i budzenia w nich nadziei na odzyskanie wolności religijnej. Z tego powodu został pozbawiony obu stanowisk. Nasz autor zdążył odwiedzić go w ostatnich chwilach życia i przekazać mu radosną wieść o ukazie tolerancyjnym, podpisanym przez cara kilka dni wcześniej, 17/30 kwietnia³⁰.

Omawiane pamiętniki stanowią fundamentalne źródło wiedzy na temat genialnej reakcji bpa Jaczewskiego wobec zupełnie nowych okoliczności. Lubelski hierarcha, zdając sobie sprawę z niestabilnej sytuacji i przewidując możliwe cofnięcie lub zwichnięcie litery i ducha ukazu, zadziałał ekspresowo. 10 maja 1905 r. wydał rozporządzenie, które regulowało tryb przyjmowania osób proszących o uznanie ich za katolików. Ów tryb był trojaki, zróżnicowany w zależności od kategorii zgłaszających się. Unitów, którzy konsekwentnie nie przyjmowali posług w cerkwiach prawosławnych, należało zapisywać bez żadnych dodatkowych formalności. Od tych, którzy przyjęli prawosławie, należało przyjąć wyznanie wiary i uwolnić od ekskomuniki, sprawdzwszy uprzednio znajomość zasad wiary katolickiej. Prawo zdejmowania kary kościelnej zostało udzielone wszystkim kapłanom. Z kolei rdzenni prawosławni mieli przesłać do konsystorza protokół zawierający wolę przejścia do Kościoła katolickiego, podpisany przez dwóch świadków. Warto dodać, że wkrótce wyłoniła się jeszcze jedna kategoria, a mianowicie unicy, którzy wprawdzie uczęszczali pod przymusem do cerkwi

²⁹ Tamże, s. 244–251.

³⁰ Tamże, s. 227.

prawosławnych, ale w duchu pozostali katolikami. Papież Pius X na audiencji udzielonej delegowanemu w tej sprawie do Rzymu ks. Józefowi Pruszkowskiemu zalecił traktować ich tak samo jak należących do pierwszej kategorii, uwalniając ich od konieczności wyrzeczenia się schizmy³¹. Księża natychmiast przystąpili do wpisywania zgłaszających się do świeżo założonych *libri conversorum*.

Kolejnym posunięciem biskupa, również o kolosalnym znaczeniu, były przedsięwzięte przezeń wizyty pasterskie na terenach z ludnością mieszaną obrządkową. Kwestii tej poświęcił ks. Dębiński szczególną uwagę, ponieważ był bezpośrednim uczestnikiem pierwszej z nich. Jak sam zaznaczył, opis ten stanowił niezbędne uzupełnienie wydanego w 1905 r. w Warszawie artykułu, w którym jednak – z oczywistych powodów – nie mógł opisać wszystkiego, co uważał za istotne, a co dotyczyło bardziej zakulisowych wymiarów. Chodzi tu o misterną grę z klerem prawosławnym i władzami rosyjskimi, które od pewnego momentu dążyły do przerwania podróży wizytacyjnej, następnie o mankamenty w postawie duchowieństwa katolickiego, wreszcie o próby politycznego wykorzystania osoby i dzieła bpa Jaczewskiego³².

³¹ Tamże, s. 227–228; K. Grzesiak, *Problem unicki*, s. 187; J. Pruszkowski, *Martyrologium*, cz. 2, s. 71–73; o następstwach ukazu kwietniowego pisali: A. Szabaciuk, „Rosyjski Ulster”. *Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863–1915*, Lublin 1913; tenże, *Problem rozstrzygnięcia przynależności religijnej ludności greckokatolickiej w Królestwie Polskim w XIX w.*, w: *Między Rzymem a Nowosybirskiem, Księga Jubileuszowa dedykowana Ks. Marianowi Radwanowi SCJ*, red. H. Łaszkiwicz, I. Wodzianowska, Lublin 2012, s. 389–404; tenże, *Konwersja ludności pounickiej na katolicyzm w Królestwie Polskim w latach 1905–1915*, Lublin 2011 (mps Biblioteka UMCS); K. Grzesiak, *Ukaz tolerancyjny z 1905 r. i jego następstwa na Lubelszczyźnie (w stulecie wydarzeń)*, „Memoranda. Wiadomości Archidiecezji Lubelskiej”, 79 (2005), s. 472–495.

³² K. Dębiński, *Podróż pasterska J.E. Fr. Jaczewskiego, biskupa lubelskiego po dekanatach Krasnostawskim, Zamojskim, Biłgorajskim, Tomaszowskim, Hrubieszowskim i Chełmskim*, Lublin 1906; w tej publikacji autor relacjonował pobyt biskupa w poszczególnych parafiach w sposób bardzo oszczędny, natomiast dał opis historyczny miejscowości i kościołów, niejednokrotnie zaopatrzone w ilustracje. Jest także inna publikacja tego autora odnosząca się do wydarzeń z 1905 r.: K. Dębiński, *Ukaz tolerancyjny z 30 kwietnia 1905 roku w diecezji lubelskiej (Wolność unitom porzucenia prawosławia)*, Warszawa 1918.

~ Ks. Krzysztof Grzesiak ~

Już w Krasnymstawie, pierwszej odwiedzanej parafii z ludnością mieszaną, stało się jasne, że podróż biskupa będzie triumfalnym pochodem katolicyzmu i polskości. Toteż już w następnej parafii, w Tarnogórze, dotarli do hierarszej świty pogłoski o niezadowoleniu prawosławnego bpa Eulogiusza z Chełma, jego podwładnych i całego aparatu zaborczego. Wkrótce miało ono przyjąć bardzo konkretne i podstępne formy. Ks. Dębiński szczegółowo opisał próby sparaliżowania pobytu pasterza w Zamościu. Nie omieszkał nadmienić o szerzonych plotkach, jakoby na biskupa czekała tam bomba, mówił o wyzywającym zachowaniu prawosławnych mniszek wobec tłumu wiernych przed kolegiatą, a także o spięciach na linii aparat policyjny – banderie konne. Z kłopotliwego położenia wybawił sprawę wizytacji ordynat Maurycy Zamoyski, który wykorzystał w tym celu swoje osobiste wpływy i kontakty z władzami w Warszawie, wykazując fałszywość preparowanych przeciw pasterzowi zarzutów. W efekcie biskup mógł kontynuować przedsięwziętą podróż³³.

Ważnym wątkiem była charakterystyka działalności ks. Tymoteusza Tracza, jednego z najbardziej agresywnych antypolskich i antykatolickich duchownych prawosławnych, byłego unity z Galicji. Terenem jego działalności był Szczecbrzeszyn, kolejna miejscowość leżąca na biskupim szlaku. Nasz autor z satysfakcją podał, że w swoich zmaganiach, niecofających się przed żadnymi środkami, ks. Tracz poniósł wielką porażkę; w wyniku ukazu tolerancyjnego pozostał przy nim znikomy odsetek w postaci 15 rodzin spośród dotychczasowych domniemanych wyznawców prawosławia³⁴. Dalsza trasa wizytacji wiodła przez Biłgoraj, Tarnogród, Łukowąż, Krasnobród, Tomaszów, Woźuczyn. W Tyszowcach pobyt umilała biskupowi przez kilka godzin kapela żydowska, w Hrubieszowie doszło do pewnych napięć z administracją rosyjską, natomiast punktem kulminacyjnym był dwudniowy pobyt w Chełmie. Miał on posmak moralnego zwycięstwa katolicyzmu i polskości nad rosyjskim prawosławiem i caratem³⁵.

³³ *Z przeżytych chwil*, s. 234–242.

³⁴ Tamże, s. 242–244.

³⁵ Tamże, s. 256–259.

Podczas odwiedzin kolejnych parafii biskup i jego współpracownicy spotykali się z przedstawicielami laikatu – włościanami, mieszczanami, ziemiaństwem, kręgami inteligencji. Okazją do wzajemnego poznania się i wymiany myśli były m.in. spotkania przy stole. Nie obyło się bez toastów, wygłaszanych nie zawsze z uwzględnieniem szczególnie drażliwej sytuacji. Wśród mówców trafiali się działacze polityczni. Do niezręcznych, a zarazem niebezpiecznych sytuacji doszło m.in. w Zamościu i Chełmie. Ks. Dębiński piętnował postawę endecji wobec tych duchownych, którzy nie chcieli być ślepyimi narzędziami w ręku jej aktywistów, zaś niektóre działania środowisk narodowych w sferze kościelnej uważał za nieodpowiedzialne i niemądre. Ten sam dystans zaznaczał także nieco później, gdy krytycznie odniósł się do poparcia, jakiego biskup publicznie udzielił Narodowej Demokracji podczas pobytu na Podlasiu³⁶. Postawa tego rodzaju nie była bynajmniej rezultatem niedoboru uczuć patriotycznych i narodowych. Dla naszego autora, podobnie jak i dla samego biskupa, nie ulegało wątpliwości, że eksponowanie przez działaczy politycznych haseł narodowych zostanie natychmiast wykorzystane przeciw Kościołowi i może stać się pretekstem do przerwania wizytacji, a nawet poważniejszych represji. Ks. Dębiński trafnie komentował: „Trzeba było być człowiekiem tak rozumnym i wytrawnym, i miłującym ojczyznę i Kościół jak bp Jaczewski, by nie dać się złapać na miodowe słówka i nie pozwolić unieść się na manowce wartkiemu prądowi wszechpolaków. A przecież rząd niecierpliwie czekał na jego jedno nieostrożne słówko, na jeden krok fałszywy lub niebaczny!”³⁷. Można dodać, że wśród krytykowanych z tego powodu postaci byli także i kapłani, jak przykładowo Edward Nowosielski i Andrzej Dziubiński³⁸. Opisany problem towarzyszył biskupowi do końca jego pierwszej podróży. W Pawłowie i w Puchaczowie doszły doń wieści o przygotowywanym uroczystym powitaniu go na lubelskim przedmieściu Piaski. Miały w nim uczestniczyć wielkie rzesze lublinian. Bp Jaczewski wyraził stanowczy sprzeciw. Jak się okazało,

³⁶ Tamże, s. 238.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże, s. 258.

~ Ks. Krzysztof Grzesiak ~

do manifestacji, przygotowanej przez narodowców, mieli dołączyć socjaliści ze swoimi hasłami i sztandarami. Mimo silnego nacisku narodowców, a nawet zachęt ze strony władzy, biskup – nieomylnie odgadujący prowokację – zdecydował o powrocie do swojego domu inną drogą, przez Kalinowszczyznę³⁹.

O następnych podróżach wizytacyjnych bpa Jaczewskiego, których celem były także parafie podlaskie, autor naszego pamiętnika pisał niewiele. W Ostrowie Lubelskim, dokąd pasterz przybył 1 lipca 1905 r., władze usiłowały bezskutecznie zniechęcić włościan do udziału w banderach konnych. Tego dnia zasugerowano, aby biskup opóźnił o kilka dni wizytę we Włodawie, ponieważ leżała ona na trasie wizyty bpa Eulogiusza z Chełma. Ks. Dębiński stwierdzał, że aktywność chełmskiego władcy nie pozostała bez wpływu na ludność rusińską w okolicach tego miasta. Mniej, aniżeli oczekiwano, witało bpa Jaczewskiego, mniejszy też odsetek opowiedział się za katolicyzmem. Zmieniło się też na niekorzyść nastawienie do osoby biskupa tych, którzy zdecydowali się na pozostanie w Kościele prawosławnym. Inną przyczyną takiego stanu rzeczy była szczególnie silna postawa antykatolicka miejscowej administracji, która bodaj bardziej niż gdzie indziej paraliżowała wszelką pracę duchowieństwa, nie zezwalając nawet na drobne naprawy przy kościołach. W efekcie stan tamtejszych świątyń pozostawiał wiele do życzenia⁴⁰. Zaaferowany sytuacją w ogarniętej poruszeniem rewolucyjnym 1905 r. parafii we Włostowicach, gdzie był wówczas proboszczem, a następnie pacyfikacją zarażonych ruchem mariawickim miejscowości na zachód od Siedlec, ks. Dębiński nie brał udziału w kolejnych wizytacjach⁴¹. Znajdujemy natomiast informację o odwiedzeniu przez biskupa w końcu 1906 r. parafii Przesmyki, Hadynów i Huszlew w dekanacie janowskim, na którego czele stał wówczas nasz autor. Warto nadmienić, że nie przypadły mu wtedy do gustu zbyt długie, kilkugodzinne biesiadowania, które biskup – wbrew swoim skromnym nawykom – jakoby aprobował, narażając siebie na intensywną pracę do późnych godzin wieczor-

³⁹ Tamże, s. 262–263.

⁴⁰ Tamże, s. 264–266.

⁴¹ K. Grzesiak, *Problem unicki*, s. 216–217.

nych i podkopując swoje zdrowie. Tam też biskup – zdaniem ks. Dębińskiego nieroztropnie – radził chłopom zaciągnięcie się do szeregów endecji⁴².

Gdy wiosną 1906 r. ks. Dębiński obejmował probostwo i dziekanstwo w Janowie Podlaskim, sprawa unicka w byłej eparchii chełmskiej przechodziła powoli do historii. Ci, którzy skorzystali z dobrodziejstw ukazów sprzed roku, byli już katolikami obrządku rzymskiego i mimo czynionych przez czynniki cerkiewne oraz państwowe przeszkód brali coraz pełniejszy udział w życiu rozległej terytorialnie parafii. Pozostali zdecydowali się na pozostanie w prawosławiu. Jednak niedawny problem miał swoje długotrwałe reperkusje, z którymi musiał borykać się nowy proboszcz, tym razem w ramach bezpośredniego doświadczenia.

Pierwsze miesiące upłynęły mu na żmudnej likwidacji opłakanych następstw niewłaściwej postawy poprzednich proboszczów i wikariuszy, a także demontażu stworzonych przez nich, zwalczających się wzajemnie frakcji wśród parafian. Podłożem konfliktów była cechująca duchownych chciwość i zdzierstwo, które dotknęły także powracających na łono wiary katolickiej dawnych unitów. Wbrew elementarnej przyzwoitości pobierano od nich opłaty za wpisanie do księgi nawróconych oraz za wystawianie metryk, co – wobec liczby wiernych unitów – przysporzyło im niemałych dochodów. Do tego jeszcze – jak się po pewnym czasie okazało – wiele wystawionych świadectw nie zostało w ogóle wciągniętych do ksiąg. Z trudem, dopiero w wyniku procesu, udało się wyegzekwować od nieuczciwych duchownych zwrot pobranych sum. Nasz autor stwierdzał, że gorszące zachowanie kapłanów było skwapliwie wykorzystywane przez stronę prawosławną w agitacji antykatolickiej⁴³.

Uporawszy się z niechlubnym dziedzictwem po poprzednikach, ks. Dębiński przystąpił do gorliwej pracy pastoralnej i społecznej. Za sprawę priorytetową uznał katechizację dzieci, którą prowadził kilka razy w tygodniu w Janowie, Konstancyńowie i Zaczopkach (mylnie nazwanych Zaczepkami), pod przydrożnymi krzyżami

⁴² *Z przeżytych chwil*, s. 331–332.

⁴³ Tamże, s. 321–323, 329–330.

— Ks. Krzysztof Grzesiak —

i w stodołach. Problemem okazała się słaba znajomość wśród dziatwy i dorosłych języka polskiego, osobliwie w okolicach Konstantynowa, gdzie prawosławie osiągnęło większe wpływy niż przykładowo w Zaczopkach. Ważnym odcinkiem działalności naszego autora było koło Polskiej Macierzy Szkolnej, cieszące się wielką popularnością. Budziło ono niezadowolenie popów, którzy spowodowali zamknięcie koła. Natomiast biblioteka została zlikwidowana z woli rządu dopiero w 1909 r.⁴⁴

Jako dziekan ks. Dębiński musiał stawić czoła działaniom biurokracji rosyjskiej, ograniczającej tolerancyjnego ducha prawa z 1905 r. Szczególnie problematyczne było położenie młodzieży w wieku od 14. do 18. roku życia, którą usiłowano zatrzymać w prawosławiu. Dziekan, wraz z duchowieństwem dekanalnym, postanowili ignorować żądania i zapytania władz w tej kwestii i w ogóle nie wchodzić z czynownikami i popami w stosunki towarzyskie⁴⁵. Zbliżeniu się do danych unitów służyła także przedsięwzięta przez proboszcza wizyta kolędowa. Szczególny nacisk dziekan położył na odwiedzinach wsi z udziałem ludności prawosławnej. W Klonownicy Dużej pop zachęcał dzieci prawosławne, by nie szły za księdzem, a raczej przepędziły go przy pomocy kijów. Efekt był jednak przeciwny do zamierzonego, gdyż wielu prawosławnych zapraszało kapłanów katolickich do odwiedzin⁴⁶.

Środowiska prawosławne nie były także ukontentowane z odradzającego się samodzielnego życia religijnego w Malowej Górze, Pratulinie i Konstantynowie. Ks. Dębiński odmalował bardzo niekorzystny portret charakterologiczny i moralny duchowieństwa prawosławnego, którego wysiłki sprowadzały się do prześladowania opierających się nowemu wyznaniu oraz wpajania swoim wiernym nienawiści do katolicyzmu i jego pasterzy. Sami popi pocztytywali sobie za sukces, jeśli udało im się doprowadzić do usunięcia lub ukarania w inny sposób księdza katolickiego, a jeszcze bardziej, gdy w wyniku ich działań nastąpiła likwidacja parafii czy zamknięcie kościoła, czasem, jak w Pratulinie, przerabianego na cerkiew.

⁴⁴ Tamże, s. 327–330.

⁴⁵ Tamże, s. 330–331; K. Grzesiak, *Problem unicki*, s. 223–228.

⁴⁶ *Z przeżytych chwil*, s. 333.

W swoich posunięciach zawsze współdziałali z aparatem administracyjnym i policyjnym. Po ukazie tolerancyjnym antykatolicki kurs bynajmniej nie osłabł, a nawet przybrał na sile. Kapłani katolicycy byli oskarżani o okazywanie pogardy wobec prawosławia. Usiłowano – bezskutecznie – zmuszać dawnych unitów, by poddali się czterdziestodniowemu upominaniu ze strony popów. W Piszczacu spreparowano „cudowne” objawienie się Matki Bożej, która przeklinała katolików. Organizowano też spektakle ludowe ukazujące męki katolików w piekle i rozkosze prawosławnych w niebie. W 1907 r. Janów i okolice odwiedził bp Eulogiusz. Nasz autor ujawnił kilka kuluarowych szczegółów tego wydarzenia. Miejscowi ziemianie wykręcali się, jak mogli, od zaszczytu wypożyczenia dla władzyki swoich koni i powozów oraz innych przysług. Również i prawosławni nie wykazywali entuzjazmu w przygotowaniach, a raczej bojkotowali je. Ostatecznie ulice w miasteczku zostały poprawione przez katolików w ramach szarwarku; ci jednak wysypali piaskiem te, które przylegały do kościoła. Sam pobyt bpa Eulogiusza w Krzyczewie i Janowie nie wypadł zbyt okazale, przy znikomej frekwencji miejscowych wiernych, zastępowanych przez mniszki z monasteru w Leśnej, strażników, zaciekawionych Żydów i nieco ludu prawosławnego zza Bugu. Gdy po zakończeniu obiadu władzyka usiłował pobłogosławić kilkusetosobową grupę katolików, wychodzących po nabożeństwie wieczornym z kościoła, ci – jakby na komendę – odwrócili się doń plecami. Ks. Dębiński zaznaczał, że głoszone przez duchownych mowy były utrzymane w duchu nienawiści do „przeklętych katolików, Polaków i księży”. On sam z powodu swojej aktywności stał się celem szczególnej niechęci ze strony prawosławnych kapłanów, których metodycznie unikał: „usposobienie ludu w tych stronach było takie, że gdyby księża utrzymywali stosunki towarzyskie z popami, lud katolicki, szczególnie nowo nawrócony, zacząłby nimi pogardzać”⁴⁷.

Jednocześnie, jak tylko się dało, utrudniano normalną duszpasterską działalność Kościoła. Na lato 1907 r. zaplanowano przeprowadzenie misji przez franciszkanów z Galicji. Zadbano o to, by każdy szczegół przedsięwzięcia był zgodny z przepisami prawa

⁴⁷ Tamże, s. 337–343.

~ Ks. Krzysztof Grzesiak ~

państwowego. Mimo tego władze gubernialne i cerkiewne podjęły maksymalne starania, aby – nawet w ostatniej chwili – zdelegalizować zorganizowany na dużą skalę program nabożeństw misyjnych. Miejszem szczególnego napięcia stała się Biała, do której ściągnęły wielkie tłumy wiernych z całej okolicy. Posunięto się do wywierania dość brutalnych nacisków na dziekana bialskiego ks. Ludwika Górniaka i misjonarzy. Pozytywny skutek odniosła jednak interwencja mieszczan bialskich u generał-gubernatora warszawskiego. Z kolei w Janowie, gdzie spotkania misyjne miał cechować szczególnie rozmach, szyki katolikom bezskutecznie usiłował pomieszać miejscowy proboszcz prawosławny, nazwiskiem Hanytkiewicz. Jednak misje, tak w Janowie, jak i w Białej, wypadły nader okazale, przy wielotysięcznej rzeszy uczestników, nie wyłączając nawet wyznawców prawosławia. Natomiast wspomniany powyżej ks. Górniak został wkrótce usunięty z Białej i z diecezji, wraz z innym kapłanem, ks. Ignacym Cyraskim, o czym nadmieniał ks. Dębiński już podczas swojego ponownego pobytu w Petersburgu⁴⁸.

Niezależnie od opisywanych przez ks. Dębińskiego perturbacji i utrudnień wyznawcy unii, którzy w 1905 r. i później zadeklarowali swoją przynależność do Kościoła katolickiego, coraz bardziej integrowali się w jego części, parafii w Janowie Podlaskim. Nasz autor opisał proces stopniowej polonizacji językowej, przebiegający nieco wolniej w relacjach domowych, ale intensywny na płaszczyźnie życia religijnego. Jednocześnie wzmiankował o tych, którzy zdecydowali się na pozostanie w prawosławiu, o ich pewnym otwarciu na katolicyzm (obrazy świętych w mieszkaniach), a także o rodzących się napięciach społecznych⁴⁹.

⁴⁸ Tamże, s. 343–347, 398.

⁴⁹ Tamże, s. 333–334.

Zakończenie

Kwestia unicka jest zaledwie jednym z całego bogactwa elementów narracji opisywanego dzieła pamiętnikarskiego ks. Dębińskiego. Autor nawiązywał do niej głównie wtedy, gdy sam się o nią pośrednio czy bezpośrednio ocierał. Jest to zresztą typowy dla tego rodzaju literatury modus ujmowania rzeczywistości, postrzeganej przez pryzmat przeżyć jej autora, a zarazem głównego bohatera. Wśród wątków związanych ze sprawą unicką, które znalazły się na kartach pamiętnika, wypada wyróżnić relację z pierwszej podróży wizytacyjnej bpa Jaczewskiego w maju 1905 r. Jako jej uczestnik nasz autor stworzył niezastąpione źródło wiedzy o przebiegu wizytacji i towarzyszących jej rozmaitych niuansach, o których jest mowa powyżej. Natomiast jeśli idzie o inne zagadnienia, takie jak społeczność unicka gimnazjum siedleckiego wobec likwidacji unii, położenie kapłanów ryzykujących pracę duszpasterską wśród opornych, losy dawnych unitów i ich potomków po ukazie tolerancyjnym w okolicy Janowa Podlaskiego, ks. Dębiński podał bardzo wiele oryginalnych i cennych szczegółów, które dopełniają obrazu całości danego tematu, nie siląc się – co zrozumiałe – na tworzenie całościowej syntezy. Nie ulega wątpliwości, że jego pamiętnik, który stanowi ciekawe, barwne i wartościowe źródło informacji o życiu Kościoła katolickiego na Lubelszczyźnie i południowym Podlasiu w latach 1867–1915, nie może być pomijany w badaniach nad dramatycznymi losami Kościoła unickiego.

STRESZCZENIE: W dzieje Kościoła na Lubelszczyźnie i południowym Podlasiu z przełomu XIX i XX w. wpisują się w sposób znaczący i dramatyczny losy unickiej diecezji chełmskiej, ostatniej na terenie Imperium Rosyjskiego. W 1875 r., po wieloletnich przygotowaniach, została ona zlikwidowana przez rząd carski, zaś jej wiernych, wraz z całą infrastrukturą sakralną i gospodarczą, włączono do rosyjskiego prawosławia. Jednak wyznawcy unii w dużej części nigdy nie pogodzili się z zaistniałą zmianą. Trwając w oporze, usiłowali korzystać z posług religijnych w nielicznych kościołach obrządku łacińskiego, co było jednak śledzone i surowo karane przez władze. Do niektórych

— Ks. Krzysztof Grzesiak —

terenów docierali duchowni z krajów ościennych, podejmujący nielegalną pracę misyjną wśród opornych. Gdy wiosną 1905 r., w wyniku nowego prawa o tolerancji religijnej, zaistniała możliwość oficjalnego porzucenia prawosławia, skorzystała z niej mniej więcej połowa dawnych unitów i ich potomków. Sprzyjała temu aktywna postawa bpa Franciszka Jaczewskiego. Lubelski hierarcha zadbał o jak najszybsze zarejestrowanie tych, którzy zadeklarowali się jako katolicy, a także podjął intensywną akcję wizytacyjną na terenach mieszanych obrządkowo. Pamiętnik ks. Dębińskiego nawiązuje do sprawy unickiej w odniesieniu do kilku istotnych jej wątków. Jako młody gimnazjalista w Siedlcach był świadkiem brutalnych prześladowań unitów. Wspominając tamte czasy, prezentował sylwetki nauczycieli opierających się prawosławiu i tych, którzy ulegli naciskowi i niejednokrotnie stawali się „apostołami” nowej wiary. Z okresu pierwszych lat kapłaństwa zwracają uwagę wzmianki o księżach represjonowanych z powodu ich aktywności duszpasterskiej wśród unitów, a także o niekorzystnych dla działalności duszpasterskiej Kościoła następstwach tego stanu rzeczy. Za szczególnie ważną wypada uznać relację autora z przedsięwziętej w maju 1905 r. podróży wizytacyjnej biskupa lubelskiego, stanowiącą uzupełnienie wydanej niemal na bieżąco publikacji. Ks. Dębiński pisał również, z perspektywy proboszcza parafii Janów Podlaski, o dalszych perypetiach dawnych unitów i duszpastarzy, w warunkach względnej wolności, ale zarazem niestabilnej niechęci ze strony rosyjskiego aparatu państwowego i duchowieństwa prawosławnego.

Słowa kluczowe: diecezja lubelska, diecezja podlaska, Kościół unicki, ukaz tolerancyjny, bp Franciszek Jaczewski, ks. Karol Dębiński

Bibliografia

Źródła drukowane

Dębiński Karol, *Podróż pasterska J.E. Fr. Jaczewskiego, biskupa lubelskiego po dekanatach Krasnostawskim, Zamojskim, Biłgorajskim, Tomaszowskim, Hrubieszowskim i Chełmskim. Odbyta w roku 1905*, Lublin 1906.

Kotyłło Antoni, *Moje wspomnienia*, Lublin 1934.

Wspomnienia księdza kanonika Antoniego Pajdowskiego z Urzędowa z działalności wśród unitów na Podlasiu w latach od sierpnia 1894 do 9 sierpnia 1898 roku, „Głos Ziemi Urzędowskiej”, (2012), s. 50–78.
Z przeżytych chwil... Pamiętniki ks. Karola Dębińskiego z lat 1867–1915, oprac. J.R. Marczewski, Lublin 2021.

Literatura

- Bańkowski Emil, *Ruś Chełmska od czasu rozbioru Polski*, Lwów 1887.
- Bojarski Józef, *Czasy Nerona w XIX wieku pod rządem moskiewskim, czyli ostatnie chwile unii w diecezji chełmskiej*, Lwów 1885.
- Dębiński Karol, *Ukaz tolerancyjny z 30 kwietnia 1905 roku w dyecezji lubelskiej (Wolność unitom porzucenia prawosławia)*, Warszawa 1918.
- Dylągowa Hanna, *Dzieje Unii Brzeskiej (1596–1918)*, Warszawa-Olsztyn 1996.
- Gil Andrzej, *Chełmska diecezja unicka 1596–1810. Dzieje i organizacja*, Lublin 2005.
- Gil Andrzej, *Prawosławna eparchia chełmska do 1596 roku*, Lublin-Chełm 1999.
- Grzesiak Krzysztof, *Diecezja lubelska wobec Kościoła narodowego w okresie międzywojennym*, Lublin 2019.
- Grzesiak Krzysztof, *Problem unicki w działalności biskupa Franciszka Jaczewskiego*, w: *Biskup Franciszek Jaczewski (1832–1914). Studia biograficzne z okazji 100. rocznicy śmierci*, red. J.R. Marczewski, Lublin 2014, s. 165–231.
- Grzesiak Krzysztof, *Ukaz tolerancyjny z 1905 r. i jego następstwa na Lubelszczyźnie (w stulecie wydarzeń)*, „Memoranda. Wiadomości Archidiecezji Lubelskiej”, 79 (2005), s. 472–495.
- Kołbuk Witold, *Duchowieństwo unickie w Królestwie Polskim 1835–1875*, Lublin 1992.
- Maksymiuk Katarzyna, *Opieka duchowieństwa katolickiego nad unitami podlaskimi w latach 1875–1905*, w: *Martyrologia Unitów Podlaskich w świetle najnowszych badań naukowych. Unicy Podlascy*, t. I, red. J. Skowronek, U. Maksymiuk, Siedlce 1996, s. 155–192.
- Pleszczyński Adolf, *Bojarzy międzyrzeccy. Studjum etnograficzne*, Warszawa 1892.

— Ks. Krzysztof Grzesiak —

- Pruszkowski Józef, *Martyrologium, czyli męczeństwo Unii Świętej na Podlasiu*, cz. 1–2, Woodbridge 1983 (reprint).
- Szabaciuk Andrzej, „Rosyjski Ulster”. *Kwestia chełmska w polityce imperialnej Rosji w latach 1863–1915*, Lublin 1913.
- Szabaciuk Andrzej, *Konwersja ludności pounickiej na katolicyzm w Królestwie Polskim w latach 1905–1915*, Lublin 2011 (mps Biblioteka UMCS).
- Szabaciuk Andrzej, *Problem rozstrzygnięcia przynależności religijnej ludności greckokatolickiej w Królestwie Polskim w XIX w.*, w: *Między Rzymem a Nowosybirskiem, Księga Jubileuszowa dedykowana Ks. Marianowi Radwanowi SCJ*, red. H. Łaszkiwicz, I. Wodziańska, Lublin 2012, s. 389–404.
- Wilkowski Eugeniusz, *Unici na ziemi chełmskiej w latach 1875–1905. Wybrane zagadnienia*, „Rocznik Chełmski”, 4 (1998), s. 29–79.